Po 214 konfiskacie nakład drugi!

Dodatek do Nr. 157 „Naprzodu“.

Nr. 156. Kraków, poniedziałek 8 czerwca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Socyaliści w obronie Chorwatów.

Na posiedzeniu Izby poselskiej z piątku 5 bm. w dyskusyi nad wnioskiem nagłym kroackiego posła Borcica zabrał głos imieniem socyalnych demokratów tow. Pernerstorfer, którego mowę podajemy tu w całości:

Poseł **Pernerstorfer**: Gdy przed niedawnym czasem przedstawiciele ludu kroackiego postawili wniosek nagły w sprawie stosunków, panujących w Kroacyi, głosowali socyalni demokraci za meritum wniosku, od debaty jednak wstrzymali się z tego powodu, że mięszanie się tu bezpośrednie rządu austryackiego wobec stosunków prawno-państwowych, pomiędzy Austryą a Węgrami panujących, nie powinno mieć miejsca.

Rzeczą jest jasną, że socyaliści nie są zwolennikami strzelania. Dla socyalistów jest niewinnie przelana krew zawsze rzeczą świętą, ale gdyby raz uznano prawo Austryi mięszania się do spraw wewnętrznych Węgier, musianoby uznać także za słuszne mięszanie się jej do spraw wewnętrznych państw innych. Akty gwałtu wobec wszystkich narodowości, jakie popełniał rząd węgierski, oburzały nas zawsze głęboko. Gdybyśmy jednak zajęli się szlachetną obroną wszystkich uciśnionych ludów, bez różnicy, musielibyśmy mówić tu rzeczy, któreby może niezbyt miłym dźwiękiem zabrzmiały w pewnych stronach tej sali.

A mam tutaj na myśli naturalne zjawisko słowiańskiej solidarności. Gdybyśmy z tego idealnego stanowiska sprawiedliwości np. wyrazili swą sympatyę uciśnionym tak okrutnie Finlandczykom — czyżby nas wtedy Słowianie nie odbiegli? A przecież tam odbywa się tylko na inny sposób, niż na Węgrzech, brutalne mordowanie całego ludu przez zbrodniczy i dziki caryzm. Socyalni demokraci i tym razem głosować będą za meritum wniosku i swojego tradycyjnego stanowiska, jakie w sprawach podobnych zawsze śmiało i bez obłudy zajmowali, i tym razem nie opuszczą. Nie dadzą się zachwiać, choćby przyszły im do głowy pewne wspomnienia natury wcale nieprzyjemnej. Przysłuchiwałem się debacie i doznawałem bardzo różnorodnych wrażeń. Mam bardzo wysokie wyobrażenie o narodowości i potędze narodowości, ale dotyka mię to bardzo niemile, gdy naród jakiś ciągle płaszczy się przed koroną. Czemuż ciągle paktujecie z koroną? Jesteście silnym narodem, który zasługuje na to, by sam u siebie panował. Czyż wy, co się ciągle żalicie na niewdzięczność korony, nie znacie nieśmiertelnych słów Schillera: „Wdzięczność domu austryackiego“? Liczcie na własną potęgę narodową, a osiągniecie sympatyę naszą. Dopóki jednak, kręcąc wytrwale ogonem, przed tronem się kręcić będziecie, nie dziwcie się, że sympatya nasza będzie niewielką. Poseł Borcic dużo mówił o sprawiedliwości, ale czyż nie on to sam ze swą partyą popierał godne pogardy rządy hr. Taaffego, które były skrajnie wrogimi wszelkiej narodowej wolności, a które właśnie klasę robotniczą chłostały skorpionami? Patetyczna nader mowa posła Herolda przywodzi też nam na pamięć, że tenże dr Herold, a z nim cała jego partya gotową była razem z hr. Badenim sprawić, by nieco mniej sprawiedliwości było w Austryi, a prawo mogło być pogwałconem, gdyby specyalne zachcianki władcze jego narodu mogły się były wyładować.

Dr Herold wszedł do tej Izby jako rzecznik wolności, w r. 1896 jednak stał on się stronnikiem Badeniego. Dziś wypada mu oświadczyć się za wolnością, gdyż własny naród jest uciskanym, ale jutro jest on przeciw wolności, gdyż całkiem inny naród, albo inna klasa jest uciskana.

Przed rokiem mieliśmy wielką debatę z powodu zajść w Tryeście. Wtedy to powstał poseł Spincic, dosyć gwałtownie oponował przeciw wywodom naszym i oświadczył, że ta sprawa w Tryeście jest całkiem w porządku. Wtedy tylko Włochów zabijano. Dlatego to twierdził p. Spincic, że nie jest tak źle, jak się zdaje. Z naszego zasadniczego punktu widzenia aplikowanie takie sprawiedliwości jest nam obmierzłem i potępiamy je z głębi duszy. My nigdy nie będziemy się zastanawiali, jakie wobec takiej kwestyi zająć stanowisko. Potępiamy brutalność bez względu na to, od kogo wychodzi i przeciw komu się zwraca. Nas znaleźć można zawsze po stronie uciśnionych, a chcielibyśmy, by idea ta objęła najszersze koła i wszystkich w tej Izbie przeniknęła. Wtedybyśmy łatwo nad wszelkimi zarzutami przejść mogli do porządku. Ale niestety widzę bardzo dużo obłudy politycznej.

Dr Herold znowu dopuścił się małej denuncyacyjki, twierdząc, że inne państwa także się w sprawy nasze mięszały i przytaczając jako przykład niemiecki „Schulverein“, który pobiera pieniądze z Niemiec. Pieniądze te, to paręset marek rocznie.

Poseł **Jarosz**: No, no, było tego więcej.

Poseł **Pernerstorfer**: Sam należałem do zarządu i znam dokładnie wysokość kwoty. Pojawiły się też i ruble w Austryi. Jak można wogóle tracić na to słowa? Czyż nigdy nie ustanie ta nizka i podła skłonność do denuncyacyi? Czyż nie możnaby się zdobyć na to, by na sprawy patrzeć z wyższego i szerszego stanowiska? (Żywe oklaski). Pojmuję doskonale patryotyzm, gdziekolwiek on się przejawia, gdyż jest to całkiem naturalne zjawisko i jakże można robić z tego zarzut komuś, że tak a nie inaczej chce mieć ukształtowany swój byt narodowy? Sympatye nasze są po stronie Kroatów w tym wypadku, gdyż cierpią oni ucisk, to zaś, co wiemy o hr. Khuenie — choć go nie znamy i znać nie pragniemy — nie pozostawia żadnej wątpliwości, że należy on do tych ludzi, co gdyby tylko mogli, nie wahaliby się z zimną krwią wymordować całego narodu.

Poseł ks. **Biankini**: I socyalistów także!

Poseł **Pernerstorfer**: Nie mówię nawet o prześladowaniu socyalistów kroackich, ale choćby uciskani przez hr. Khuena byli naszymi politycznymi przeciwnikami, nie wahalibyśmy się powstać i złożyć świadectwo o tem, że istnieją ludzie, którzy wśród wszelkich okoliczności walczą o sprawiedliwość, o prawa narodów wobec ciemięzców. Właśnie w obecnym czasie partye socyalistyczne wszystkich krajów solidarnie stają po stronie pognębionych wszystkich krajów, przy każdej sposobności. Sympatye nasze odnośnie do Kroacyi są po stronie ludu, którego własnością jest ten kraj, a nienawiść nasza kieruje się ku ciemięzcom, którzy są przy rządzie i życzymy ludowi kroackiemu poczucia własnej godności, demokracyi, a nie czołgania się u podnóża tronu! (Żywe oklaski).

Poseł dr **Herold** (młodoczech) w sprostowaniu faktycznem twierdzi, że nie popełnił denuncyacyi i oświadcza, że nie wie nic o rublach rosyjskich.

Poseł **Pernerstorfer**: Denuncyacyą nazywa się nie tylko doniesienie władzy o pewnym fakcie, którego się nie zna, ale denuncyacyą jest, jeżeli się nawet znany ogólnie fakt, w denuncyatorskim oświetleniu przedstawić usiłuje. Przykro mi to niezawodnie, że niektórzy wybitni mówcy młodoczescy podobną skłonność uczuli, tem bardziej mi to jest przykrem, że miałem zaszczyt, przez długie lata wraz z niektórymi tu, po tej stronie, razem z młodoczechami tworzyć opozycyę. Był to sojusz co prawda niepisany, niemniej jednak silny, który łączył wówczas żywioły radykalne z tej strony Izby i młodoczechów, a skierowany był przeciw ministerstwu koalicyjnemu. Zachowanie się młodoczechów przykrem mi jest tem więcej, że pozostały mi z owych czasów miłe wspomnienia demokratycznego ducha, jaki ożywiał klub młodoczeski. Niestety są to wspomnienia z czasów minionych. Wielu wtedy było ludzi, co wielkie nadzieje polityczne pokładali w demokratycznych przekonaniach partyi, będącej przedstawicielstwem całego narodu. Wiesz pan dobrze, panie pośle Heroldzie, że nadzieje te spełzły na niczem z tego powodu, żeś pan w momencie decydującym, z powodu urojonych korzyści narodowych, zawarł przymierze z rządem, który gotów był każdej chwili ostatni ślad wolności w Austryi zdusić. Przecież niewolno, gdy się z tak wielką emfazą w chwilach, gdy rozgrywały się czysto narodowe kwestye, grało rolę pioniera wolności, w innym decydującym momencie przeistaczać i zostawać służalcem reakcyi. Jakkolwiek lekceważysz pan może mą osobistą pomoc w walce o wolność, nie przeszkodzi mi to w tej samej chwili, gdy czyny pańskie będą odpowiadały słowom, przyznać, że jesteś przedstawicielem demokracyi wolności, a na chwilę tę serdecznie się cieszę.

Podczas głosowania nad pierszą częścią wniosku posła Borcica (domagającą się od rządu wyjaśnienia, dlaczego posłom kroackim nie udzielił cesarz audyencyi) posłowie socyalistyczni wyszli z sali. Gdy wrócili, by głosować za dalszemi częściami wniosku, poseł Fressl i jego kompania zaczęli im wymyślać w swój zwykły głupi sposób. W odpowiedzi na to zawołali posłowie Daszyński i Eldersch: Do cesarza nie pójdziemy!

Gwałty starosty podgórskiego.

W przeddzień dorocznego walnego zgromadzenia powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu, na którem się miały odbyć wybory uzupełniające do zarządu, rozwiązał starosta podgórski hr. Starzeński zupełnie bezpodstawnie i nielegalnie zarząd tejże Kasy i wprowadził komisarza.

Powodem tego kroku było usunięcie dra Józefa Meschla, lekarza Kasy, szwagra p. Fertiga, weterynarza przy starostwie podgórskiem, którego poprzedni zarząd starościński zupełnie niepotrzebnie i bezprawnie do tejże Kasy przyjął; gdy bowiem zarząd Kasy, przekonawszy się, że jedna wizyta ambulatoryjna kosztuje Kasę chorych blizko 80 h, podczas gdy krakowską zaledwie 14 h, postanowił znieść posadę trzeciego lekarza i wypowiedzieć drowi Meschlowi; ten, chcąc się za wszelką cenę utrzymać na tej posadzie, rozpoczął osobiście i przez najświeższego „Moška starościńskiego“ p. Leopolda Epsteina obrabiać członków zarządu, by nie dopuścili do tego, a gdy ta krecia robota nie pomogła i dr Meschel został z Kasy usunięty, pojawiła się nagle dnia 18 maja w starostwie w Podgórzu rezygnacya czterech członków zarządu, a między nimi i p. Jakóba Grünberga. W ten sam dzień wieczór odbyło się posiedzenie zarządu, na którem uchwalono zwołać doroczne walne zgromadzenie na dzień 28 maja z tem, iż na tem zgromadzeniu będą przeprowadzone wybory uzupełniające do zarządu. Zaznaczyć musimy, iż posiedzenie to zostało według przepisów statutu zwołane i że na posiedzeniu tem było obecnych pięciu członków, więc większa połowa zarządu, tak, że w myśl § 26 statutu uchwały zapadłe były obowiązujące. Zaraz następnego dnia, tj. 19 maja, został przesłany odpis protokołu posiedzenia zarządu do c. k. starostwa w Podgórzu, a dopiero 27 maja po południu doręczono przewodniczącemu Kasy rezolucyę tegoż starostwa z daty 26 maja, które zawiadamia zarząd, że uważa uchwałę ostatniego posiedzenia za nieważną, ponieważ nie było kompletu (!), a p. Jakóbowi Grünbergowi wyraża naganę, gdyż nieprawnie (!) brał udział w obradach, nakazuje zatem odwołać walne zgromadzenie i oddać natychmiast urzędowanie komisarzowi powiatowemu, p. Stanisławowi Czyszczanowi.

W myśl § 19 ustawy o kasach chorych ma władza nadzorcza prawo, a nawet obowiązek zmuszać członków zarządu do wypełniania obowiązków statutem przewidzianych; wynika zatem z tego, że mandatu członka zarządu złożyć nie można, a w żaden sposób nie można uważać rezygnacyi pojedynczych członków zarządu, podanych do starostwa jako władzy nadzorczej, za ważną i legalną, bo przecież i w tem ciele autonomicznem, jak i w każdem innem, powinna rezygnacya być przedewszystkiem podana do prezydyum, a dopiero po przyjęciu tejże przez zarząd do wiadomości, staje się ona faktem, mogącym pociągnąć za sobą dalsze skutki. A gdybyśmy nawet i ten sposób rezygnacyi przyjęli za dopuszczalny, to i tak nie było legalnego powodu do rozwiązania zarządu, gdyż w § 26 statutu powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu znajduje się ustęp, który brzmi: „Zarząd może wydawać uchwały, jeżeli wszyscy członkowie zarządu byli o tem uwiadomieni, że się posiedzenie odbędzie, a obecni razem z przewodniczącym lub zastępcą przewodniczącego stanowią najmniej połowę wszystkich członków“; a ponieważ wszystkich członków zarządu było 8, a na posiedzeniu z 18 maja było obecnych — nie wliczając nawet p. Jakóba Grünberga — czterech, przeto w myśl przepisów statutu uchwały powzięte na tem posiedzeniu były legalne, a zatem i walne zgromadzenie było legalnie zwołane.

Tak więc hr. Starzeński, który jest na to starostą, aby przestrzegał ustaw i zmuszał do wykonania ich, sam je łamie, sądząc, że mu to ujdzie bezkarnie, ale zorganizowani robotnicy pokażą temu staroście, że i jego ustawy obowiązują i że oni praw swych bronić i dochodzić potrafią.

O moralność kupiectwa.

W sali hotelu „Union“ obradowało wczoraj wieczorem w Krakowie zgromadzenie publiczne kupców żydowskich, nad znaną sprawą Jakóba Kauflera, galicyjskiego reprezentanta „Creditorenvereinu“.

Jak wiadomo, Kaufler, słuchany pod przysięgą jako świadek na głośnej rozprawie przed trybunałem przysięgłych przeciw Osterjungowi i wspólnikom, zauważył między innymi, że na 100 bankructw kupieckich w Galicyi, 99 jest oszukańczych, że widzi na sali sądowej kupców, z których część już się z nim układała, a część wkrótce układać się będzie. Audytoryum na sali stanowili w większości kupcy żydowscy. Dnia 15 maja komitet kupców przesłał „Creditorenvereinowi“ pismo, w którem około 65 kupców krakowskich zaprotestowało przeciw wynurzeniom Kauflera i zażądało zadośćuczynienia.

Stanowisko, zajęte przez „Creditorenverein“ wobec tego protestu, spowodowało zwołanie wczorajszego zgromadzenia, któremu przewodniczył p. Wasserberger.

P. Bandet w dłuższem przemówieniu przeczył twierdzeniom, wyrażonym przez Kauflera. Ponieważ „Creditorenverein“ wcale nie odpowiedział na nadesłany mu protest, domagał się mówca, aby energicznie wystąpić przeciw instytucyi, tak lekceważącej sobie kupców.

P. Dattner proponuje, by zbadać, czy Kaufler w istocie użył wyrażeń ubliżających kupcom żydowskim, bo na posiedzeniu „Creditorenvereinu“ zaprzeczył temu. Jeśli jednak Kaufler użył tych wyrażeń, należy „Creditorenverein“ zbojkotować.

P. T. Epstein twierdzi, że dotychczasowe stosunki nie mogły dać powodu Kauflerowi do przedstawienia kupiectwa w takiem świetle, jak to uczynił. Zarzuty jego były brutalne. Jeśli swych ubliżających twierdzeń nie odnosił wyłącznie do kupiectwa żydowskiego, to tem gorzej, bo rzucił obelgę na całe kupiectwo w kraju. Mówca zapowiada, że jako reprezentant kupców w Izbie handlowej, na wtorkowem posiedzeniu instytucyi tej spowoduje uchwałę, protestującą przeciw wynurzeniom Kauflera. Domaga się również zbojkotowania „Creditorenvereinu“.

P. Isenberg oświadcza, że słuchając wywodów Kauflera, odniósł wrażenie, że reprezentant „Creditorenvereinu“ traktował wszystkich kupców, jak złodziei.

P. Resch wypowiada zadowolenie, że na zgromadzeniu wystąpiono przeciw korupcyi „Creditorenvereinu“, który od wielu lat wyzyskuje galicyjskich kupców i zniesławia ich imię poza krajem. Jako reprezentant kupców w Izbie handlowej, mówca przyłączy się do protestu.

P. Eichhorn konstatuje, że jasnem było, iż Kaufler, mówiąc o oszukańczych bankructwach, uwagi swoje odnosił do kupców żydowskich.

P. Bandet przedkłada zgromadzeniu obszerną rezolucyę, protestującą przeciw obelgom, rzuconym przez urzędnika „Creditorenvereinu“ na kupców (bez względu na to, czy żydowskich lub nie-żydowskich); wyrażającą ubolewanie, że „Creditorenverein“ nie zbadał tej sprawy i znieważonym nie dał zadośćuczynienia; postanawiającą zerwanie wszelkich stosunków z „Creditorenvereinem“.

P. Peiper krytykuje „Creditorenverein“, który szerzy korupcyę wśród kupiectwa galicyjskiego i rzuca na kupców obelgi; zerwanie z tą instytucyą wyjdzie kupcom na korzyść.

Dr Meisels zaznacza, że tworząca się właśnie organizacya kupców będzie mogła walczyć z korupcyą „Creditorenvereinu“, który nie szczę-

dzi pieniędzy, aby u policyi i innych władz mieć odpowiednie do swych celów wpływy.

Zaproponowaną rezolucyę uchwalono jednogłośnie i na tem zgromadzenie zakończono.

Przegląd polityczny.

Wiec ruski. Ruscy posłowie zwołują na dzień 9 lipca zgromadzenie inteligencyi ruskiej, dla omówienia sytuacyi Rusinów w Austryi. Na porządku dziennym umieszczono również kwestyę „zjednoczenia wszystkich stronnictw ruskich“.

Węgierska deputacya kwotowa odbyła w sobotę posiedzenie, na którem odczytano „nuntium“ austryackiej deputacyi i następnie na wniosek referenta, za zgodą Szella, uchwalono odpowiedzieć, że węgierska deputacya na stosunek 34·4 : 65·6 może się zgodzić tylko na dłuższy czas, by zapewnić ustalenie tej sprawy w drodze parlamentarnej na kilka lat, w przeciwnym zaś razie musi obstawać przy stosunku, jaki odpowiada Węgrom t. j. 33·9 : 66·1.

Następne posiedzenie deputacyi węgierskiej odbędzie się po „renuntium“ ze strony austryackiej deputacyi.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. *(h)* O 4-aktowej komedyi Alfreda Capusa „Dwie szkoły“ możemy powtórzyć w zupełności sąd, wyrażony na tem miejscu po wystawieniu poprzedniej sztuki tego autora w krakowskim teatrze. Sztuka ta ani wartością literacką, ani robotą sceniczną, ani tematem nie zalecała się do przekładu i do wystawienia na naszej scenie. Jeszcze raz zdrada małżeńska, jeszcze raz rozwód, jeszcze raz pogodzenie się rozwiedzionych! Wszystko to już było setki razy na scenie, a w sztuce Capusa (oczyszczonej dla krakowskiej sceny ze wszystkich pieprznych dowcipów) rozwałkowane na cztery akty, pozbawione wszelkiej psychologii, nie jest nawet zabawne. Nie będziemy tu roztrząsali gustu Paryżan, ale to jest pewne, że gustowi publiczności o takiej kulturze estetycznej, jaką posiada publiczność krakowska, sztuki Capusa odpowiadać nie mogą. Dobra gra pp. Wysockiej, Jutkiewiczównej, Zelwerowicza, Sobiesława i reszty artystów nie uratowała tej niezwykle słabej „komedyi“, naszpikowanej tak głębokiemi tezami, jak np., że kobiety muszą być oszukiwane przez mężów, że mężczyzna zdradza żonę tylko dlatego, aby się nie wydawać głupim itp. Dyrekcya teatru miejskiego mogłaby nam oszczędzić tych wyrobów paryskich.

Dwa dalsze wieczorki humorystyczne Gustawa Fiszera w krakowskim teatrze ludowym powiodły się zupełnie. Szczelnie zapełniająca salę publiczność darzyła artystę hucznymi oklaskami. Charakterystyczna gra, wolna od niesmacznej szarży, w jaką wpada wielu monologistów naśladowców Fiszera, stawia jego monologi na wysokim poziomie artystycznym. Zwłaszcza należy podnieść świetnie pod względem psychologicznym opracowany przez Fiszera typ karciarza.

Z sali sądowej.

Krawiec Żurawski z ul. św. Anny coraz częstszym staje się gościem w sali karnej sądowej. Onegdaj zasądzony on został na 24 godzin aresztu, względnie grzywnę i zwrot kosztów za to, że ucznia swego Teofila Laskę brutalnie pobił. W drugiej podobnej sprawie został Żurawski tylko dlatego uwolniony, iż czeladnika swego publicznie wobec sądu w największej pokorze przeprosił i koszta mu zapłacił.

Tenże Żurawski oskarżony został przez prokuratoryę państwa o kradzież, popełnioną przez zatrzymanie rzeczy uczniowi. Na podstawie wyniku rozprawy zapadł atoli wyrok uwalniający dla braku znamion czynu karygodnego, gdyż Żurawski oświadczył gotowość zwrotu rzeczy i zaprzeczył, by w tym wypadku kradzież jakąś popełnił. Za kilka dni ma się przeciw żonie Żurawskiego odbyć rozprawa karna o pobicie ucznia.

Breiter i Daniluk. Ze Lwowa donoszą, iż przed tamtejszym trybunałem przysięgłych odbędą się dwie rozprawy prasowe, na tle walki „Monitora“ z „Reformatorem“. I tak: w dniach od 20 do 23 b. m. zasiądzie na ławie oskarżonych poseł Breiter, redaktor „Monitora“ wraz z towarzyszami, oskarżony o obrazę, wreszcie w dniu 24 b. m. oskarżony będzie znowu redaktor „Reformatora“ Leon Daniluk o obrazę.

Antycywilne rugi.

Przemyśl, 6 czerwca.

Komenda 10 korpusu wydała świeży, powiększony i uzupełniony wykaz lokalów publicznych i innych instytucyj, do których wstęp wojskowym jest wzbroniony. Spis ten, który poniżej dosłownie cytujemy, jest najlepszą odpowiedzią dla tych, którzy mieli czoło bronić Galgotzego w parlamencie i prasie — jak też na twierdzenia pism antysemickich, które utrzymywały, iż prześladuje on tylko... żydowskich spekulantów. W dosłownem przetłumaczeniu wykaz ten brzmi:

Wykaz zakazanych lokalów w przemyskim garnizonie.

17 grudnia 1902. Wolf Trau, szynkarz, plac Reformatów Nr. 9, przez komendę twierdzy.

17 grudnia 1902. Loewenthal, restauracya ul. Franciszkańska Nr 32 przez kom. twierdzy.

12 września 1901. Bernanke Mojżesz, szynkarz, ul. Trzeciego maja Nr 5, przez kom. twierdzy.

17 grudnia 1901. Kawiarnia Dienstaga, ul. Trzeciego maja Nr 3, przez kom. twierdzy.

7 stycznia 1901. Moritz Todt, kramarz ul. Kopernika Nr 2, przez kom. twierdzy.

7 stycznia 1901. Jakób Kühlstock, szynkarz, ul. Węgierska Nr 30, przez kom. twierdzy.

7 stycznia 1901. H. Landes, fryzyer, ul. Rejtana Nr 4, przez kom. twierdzy.

13 lutego 1901. Mortko Finkel, ul. Dobromilska Nr. 73, przez kom. korpusu.

27 lutego 1901. Stow. „Siła“ i „Brüderlichkeit“, ul. Dobromilska Nr 15, przez kom. twierdzy.

20 maja 1902. Nassenfeld, skład rowerów, ul. Franciszkańska Nr 33, przez kom. korpusu.

20 stycznia 1902. Podlipski, obecnie Bukowska, skład maszyn do szycia, ul. Dobromilska Nr 1, przez komendę korpusu.

16 czerwca 1902. Józef Dziurzyński, majster szewski, Podwinie Nr 22, przez kom. korpusu.

28 czerwca 1902. „Wygoda“, szynk, ul. Sanocka, przez kom. korpusu.

28 czerwca 1902. „Ogród Centralny“, szynk, ul. Sanocka, przez kom. korpusu.

28 czerwca 1902. Stow. „Gwiazda“, ul. Konarskiego, przez kom. korpusu.

28 czerwca 1902. Stow. „Kościuszko“, ul. Grodzka, przez kom. korpusu.

28 czerwca 1902. Stow. Kolejarzy, ul. Błonie l. 21, przez kom. korpusu.

28 czerwca 1902. Aschkenazy, bankier i właściciel kamienic, ul. Niecała Nr 3, przez kom. korpusu.

28 czerwca 1902. Fehler, zajazd, Lipowica wieś, przez kom. korpusu.

28 czerwca 1902. Herman Schnebaum, restauracya Lipowica wieś, przez kom. korpusu.

28 czerwca 1902. Hersch Ehrenfeld, szynk, Orzechowce wieś, przez kom. korpusu.

13 czerwca 1902. G. Turner, mleczarnia, ul. Cicha Nr, 26, przez kom. korpusu.

16 maja 1903. Alter Rozmarin, restauracya, ul. Mickiewicza Nr 59, przez kom. twierdzy.

Wykaz zakazanych od wypadku do wypadku przedstawień i wykładów.

1) Wykłady ks. Łabudy we wszystkich lokalach i na zawsze. 2) Niemiecko-żydowskie „Towarzystwo teatralne“. 3) Lwowskie „Tow. miłośników sceny“. 4) Wykłady uniwersytetu ludowego ze Lwowa. 5) Przedstawienia teatru ludowego z Krakowa. 6) Toynbeehalle wykłady 7) Stow. kupieckie ul. Dworskiego l. 2.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 czerwca. 632. Śmierć Mahometa, twórcy religii mahometańskiej. — 1878. Zamach Nobilinga na cesarza Wilhelma I. — 1896. Jules Simon, członek „Międzynarodówki“, umiera. — 1897. Strejk robotników tramwajowych w Wiedniu. — 1900. Obstrukcya Czechów w parlamencie austryackim; zamknięcie sesyi z rozkazu cesarza po 12-godzinnem burzliwem posiedzeniu. — 1901. Austryacka Izba panów uchwala ustawę o 9-godzinnym dniu roboczym w górnictwie.

Teatr miejski w Krakowie.
Poniedziałek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (przedstawienie popularne).

Zza kulis klasztoru. Siostra Klara Prayerówna opuściła klasztor „duchaczek“ w sobotę i wyjechała z Krakowa.

Granica nad Morskiem Okiem została ustaloną w myśl wyroku sądu polubownego przez delegata ze strony Austryi p. Wszeteczkę i delegata ze strony Węgier p. Wolmutha. Granicę wycięto w lesie i usypano kopce. Słupy graniczne ustali w tych dniach komisya międzynarodowa.

Znowu samobójstwo w X. korpusie. We wtorek 2 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu w koszarach 77 pułku piechoty w Przemyślu szeregowiec tegoż pułku. Powodem samobójstwa obawa przed karą.

Znęcanie się nad żołnierzami. Ze Stryja donoszą nam nowe szczegóły o znęcaniu się nad żołnierzami w 9 pułku piechoty, 7 kompanii w Stryju, o czem niedawno donieśliśmy. Gdy pobity trębacz Piotr Zieniak prosił lekarza pułkowego o przyjęcie go do szpitala, lekarz pułkowy prośbie odmówił; uczynił to dopiero wtenczas, gdy się naocznie przekonał, że absolutnie nie jest zdolnym pełnić dalej służbę.

Wskutek ogłoszenia notatki w „Naprzodzie“ o pobiciu Zieniaka, zarządzono w pułku śledztwo. Porucznik Kindel, wypytywał żołnierzy, kto bił Zieniaka, nie pytał jednak, na czyj rozkaz go bito, gdyż otrzymałby odpowiedź niezbyt dla siebie przyjemną. Samego Zieniaka prosił porucznik Kindel, aby pytany przez kogokolwiek, czy go bolały otrzymane razy, dawał odpowiedź zaprzeczającą. Chcąc zapobiedz temu, aby inni żołnierze nie obciążyli go swemi zeznaniami, porucznik Kindel przemawia do nich w ten sposób: „Ja nie chciałbym oddać was do garnizonu, lecz będę was bronił“. Równocześnie dawał żołnierzom do zrozumienia, iż pragnie, aby go także bronili. Wogóle oficer ten ma u żołnierzy jak najgorszą opinię.

Wyrok w procesie o zaburzenia antysemickie w Częstochowie zapadł w sądzie warszawskim w sobotę. Czterech oskarżonych uwolniono; piętnastu oskarżonym zniżono znacznie karę; co do reszty wyrok pierwszej instancyi zatwierdzono.

Z wyjątkiem czterech wszyscy skazani solidarnie odpowiadają za sumę 6.700 rubli dla poszkodowanych.

Proces o tajne stowarzyszenie rozpoczyna się dziś w Gnieźnie przeciw 24 studentom polskim; akt oskarzenia zarzuca im, że należeli do tajnego „towarzystwa filomatów i filaretów“, w którem uczyli historyi i literatury polskiej.

Stróż moralności. Przed sądem krajowym w Monachium rozpoczęła się 29 maja przed południem tajna rozprawa przeciw proboszczowi i miejscowemu inspektorowi szkolnemu Józefowi Schrauffstellerowi z Oldeshausen, oskarżonemu o zbrodnię przeciw moralności, popełnioną na nieletnich dzieciach szkolnych, oraz o kilkakrotną zbrodnię oszczerstwa. Oskarżonemu, który podaje, że jest neurastenikiem, pozwolono usiąść nie na ławie oskarżonych, ale obok swego adwokata przy stole.

Akt oskarżenia zarzuca księdzu Schrauffstellerowi, że od roku 1902 dopuszczał się obrzydliwych operacyj na szkolnych dziewczętach, poniżej lat 14 liczących, że obwiniał o te czyny nauczycieli Löschla i Kleinera, których zadenuncyował przed okręgowym inspektorem szkolnym, co spowodowało uwięzienie nauczyciela Löschla.

Oskarżony twierdzi, że istotnie dotykał się części płciowych uczenic, ale że czynił to ze względów wychowawczych i z obowiązku swego jako inspektor i kapłan(!). Dowiedział się bowiem od pewnego sąsiada, że nauczyciele Löschl i Kleiner, brali 9-letnie dziewczynki na kolana i dotykali ich „nieskromnie“. Zadawał sobie pytanie, czy sumienie nakazuje mu donieść o tem wyżej. Sumienie potwierdziło to pytanie. Potem zawezwał dziewczynki do siebie, a że nie miał innego sposobu dowiedzenia się prawdy od tak małych dzieci, więc brał je pokolei na kolana i naśladował nauczycieli, zadając dziewczątkom pytania: „Czy tak robił p. profesor?“

Oskarżony przyznaje następnie, że pytał żandarma, gdy go aresztował, kiedy „takie rzeczy“ ulegają przedawnieniu.

Z dalszej części rozprawy okazało się, że złość księdza na nauczyciela Kleinera pochodziła stąd, iż tenże nie zapisał się do klerykalnego stowarzyszenia nauczycieli, lecz do liberalnego. Löchlowi oskarżony także szkodził.

Ksiądz gwałcicielem nieletniej dziewczyny. W Oned Foda pod Orleansville w Algieryi uwięziono erotycznego księżulka, proboszcza Trezieres. Paryski „Raison“ podaje następujące szczegóły tego zdarzenia: Pewien mieszkaniec Oned Foda powziął co do czcigodnego parocha brzydkie podejrzenie i śledząc go ujrzał, jak tenże, idąc niby na spacer, zatrzymał się przed pewnym domem i skinął na młodą 15-letnią dziewczynę. Wyszła ona zaraz z domu i udała się za proboszczem ku cmentarzowi. Kolonista ukrył się za nagrobkiem i był świadkiem sceny „miłosnej“ na grobie, choć nie całej co prawda, gdyż wyskoczył z ukrycia dość jeszcze wcześnie, by stanąć w obronie dziecka. Uwiadomił on zaraz opiekuna małej (była ona sierotą), a ten wniósł przeciw księdzu skargę. Przy przesłuchaniu zeznała dziewczyna, że od trzech już lat musi ulegać zapałom miłosnym księdza i szczegółowo opisała sposoby, jakimi skłonił ją tenże do oddania mu się. Uwiedziona więc została w 12-tym roku życia.

Ksiądz zapewniał, że sprawa nie przekroczyła fazy „serdecznych uściśnień“, ale innego zdania był ekspert-lekarz, który skonstatował z bezlitosną ścisłością, że sprawa zaszła aż — do końca. Uwiedziona zeznała dalej, że w pierwszych już dniach stosunku tego żaliła się nauczycielce, zakonnicy św. Wincentego a Paulo, ale ta nakazała jej milczeć o całej sprawie.

Dalsze badania wykazały, że proboszcz często idąc na schadzkę z dziewczyną, brał ze sobą, dla niepoznaki, dzieci szkolne i wielu chłopców zeznało, że widzieli wielokroć nieobyczajne sceny odbywające się pomiędzy księdzem a dziewczyną na grobie. I jeszcze jeden smutny szczegół; kilka kroków od miejsca, gdzie przyłapano księdza, znajduje się grób rodziców hańbionej sieroty. Mieszkańcy są do najwyższego stopnia oburzeni i żądają, by zamkniętego przez burmistrza kościoła już nie otwierano.

Zwyczajne posiedzenie Kółka historyków U. U. J. odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 40. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. Odczyt p. Maryana Goyskiego p. t. „Tomicki, biskup krakowski“. Dyskusya. Goście mają wstęp wolny.

TELEGRAMY

Teatr ludowy we Lwowie.

Lwów, 8 czerwca. Wczoraj przed południem odbyło się tu uroczyste otwarcie teatru letniego ludowego.

Kongres medyczny.

Wiedeń, 8 czerwca. Wczoraj odbyło się tu otwarcie przy licznym udziale profesorów uniwersytetu, lekarzy i studentów, delegatów uniwersytetów austryackich, I. austryackiego kongresu medycznego, celem uzyskania stałej organizacyi medycznej w Austryi i celem omówienia kwestyj, obchodzących lekarzy. Ukonstytuowano się, wybierając między innymi z uniwersytetu krakowskiego słuchaczy medycyny, Tadeusza Michejdę i Jana Brzeskiego, a ze Lwowa Strokę.

Antypruska demonstracya.

Lubiana, 8 czerwca. Podczas odbywających się tu uroczystości „Turnvereinu“ liczne gromady demonstrowały wczoraj przeciw wywieszonym na kasynie niemieckiem obok austryackich i miejskich 2 chorągwiom pruskim. Burmistrz Chribar kazał te chorągwie usunąć, poczem nastał spokój.

Dżuma w Berlinie.

Berlin, 8 czerwca. „Local Anzeiger“ donosi, że przy sekcyi zwłok dra Saxa stwierdzono jako powód śmierci dżumę płucną. Dzienniki donoszą o zarządzeniach ochronnych, że rodzinę, u której dr Sax mieszkał, umieszczono w izolowanym baraku, a lekarzy, dozorców i inne osoby, które z drem Saxem były w styczności, zabezpieczono przez ochronne zaszczepienie. Niestwierdzona dotąd wiadomość „Local Anzeigera“ donosi, że minister oświaty, ze względu na grożące niebezpieczeństwo, chce zakazać doświadczeń z bakteryami dżumowemi.

O austryacką ustawę kontyngentową.

Bruksela, 8 czerwca. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi cukrowej, francuski delegat de Latour, oświadczył, że austryacka ustawa kontyngentowa sprzeciwia się konwencyi cukrowej. Delegaci: austryacki i węgierski obszernie wykazywali bezpodstawność tego twierdzenia.

Katastrofa na morzu.

Marsylia, 8 czerwca. Parowiec „Insulaire“ zderzył się wczoraj po południu z parowcem „Libau“ na wysokości wyspy Mair. „Libau“ zatonął.

Paryż, 8 czerwca. Według pierwszych wiadomości, przy zderzeniu się parowców miało zginąć wiele osób. Dotąd wydobyto 29 trupów. Zderzenie nastąpiło o godz. 12½ w południe. Akcyę ratunkową zorganizował parowiec „Blechamp“ i austryacki „Rakoczy“. „Libau“ w 11 minut po zderzeniu zatonął. „Blechamp“ wyratował 30 podróżnych i wydobył 8 trupów, a „Rakoczy“ 21 trupów.

Marsylia, 8 czerwca. Na „Libau“ miało się znajdować 200 podróżnych; lista oficyalna nie jest jeszcze znaną wskutek tego, że biura Towarzystwa były zamknięte. „Blechamp“ i „Rakoczy“ uratowały 40 podróżnych, a parowiec „Bałkan“ 40 podróżnych i 14 marynarzy. „Rakoczy“ odjechał następnie w dalszą drogę do Genui.

Kraków. Zgromadzenie poufne robotników cholewkarskich odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali stow. „Postęp“, Starowiślna

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)